

Słowo z okazji spotkania opłatkowego (po przeczytaniu fragmentu genealogii Jezusa) ks. Stanisław Tylus SAC

Drodzy Członkowie i Sympatycy Stowarzyszenia Rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego!

Wszyscy poszukujemy korzeni swoich rodzin i wśród nas są zapewne tacy, którzy mogą pochwalić się drzewem genealogicznym sięgającym nawet kilku setek lat wstecz. To cieszy zwłaszcza tych, którzy mogą udowodnić swoje szlacheckie pochodzenie. Wielu wiąże z tym nadzieje odziedziczenia pieniędzy czy majątku, ale są też i tacy, którym wystarcza sama świadomość pochodzenia, np. ze szlacheckiego, może nawet z królewskiego rodu...

Gdy czytamy genealogię Jezusa, wydaje nam się sucha, monotonna, podobna do katalogu. Natomiast Żydzi i judeochrześcijanie czytali ją z radością i przyjemnością. Czytane imiona przywoływały spontanicznie twarze, opowieści, sceny, podobnie jak dzieje się to w przypadku, gdy przeglądamy albumy ze starymi fotografiami. Ponadto malowały całą historię zbawienia.

Tradycja genealogii sięga swymi korzeniami do okresu nomadycznego i beduińskiego. Rodowody miały wówczas ogromne znaczenie, gdyż określały i ustalały związki pokrewieństwa. Zwyczaj przyjął się w Izraelu, zwłaszcza po okresie rozproszenia i niewoli babilońskiej. Celem rodowodów, zwłaszcza biblijnych nie było jedynie przedstawienie drzewa genealogicznego, ale również nakreślenie historii, która trwa.

Rodowód Jezusa tworzą trzy symetryczne zestawy liczące po 14 imion od Abrahama do Józefa. Oznacza to, że było 14 pokoleń między Abrahamem a Dawidem, było też 14 pokoleń między Dawidem a Jozjaszem (niewola babilońska) i było też 14 pokoleń od Jozjasza (od niewoli babilońskiej) aż do Jezusa Chrystusa.

Właściwie 14 dzień 1 miesiąca hebrajskiego zwanego Nisan jest u Żydów świętem Paschy. Dzień ten był ważny ze względu na wybawienie pierworodnych od śmierci. Również 14 dnia Nisan w roku 30 Chrystus został ukrzyżowany, ponieważ był to dla niego jedyny sposób, aby uratować ludzi od grzechu.

W genealogię Jezusa wpisał św. Mateusz pięć imion kobiet: Tamar, Rachab, Rut, Batszebę i Maryję. Obecność czterech pierwszych tłumaczono na różne sposoby. Według św. Hieronima, były grzesznicami, a wiec świadectwem, że Jezus narodził się i przyszedł zbawić grzeszny świat. Według innych, były cudzoziemkami, co świadczy, że Jezus jest Zbawicielem pogan. Jeszcze inni uważają, że były „typami” Maryi, poprzez ich niezwykłą sytuację małżeńską.

Wśród przodków Jezusa są więc poganie i grzesznicy. To stwierdzenie łamie utarte standardy dzielące ludzi na sprawiedliwych i grzesznych, Izraelitów i cudzoziemców. Każdy człowiek w pewnym sensie może odnaleźć się w linii genealogicznej; może być znanym jak Abraham, Izaak, Jakub, czy nieznanym jak Salatiel, sprawiedliwym jak Ezechiasz, czy też grzesznym jak Roboam, syn mądrego Salomona, który doprowadził do rozpadu Królestwa Izraela, lub jak Achaz, który zabił własnego syna w ofierze. Rodziny człowiek nie wybiera – przyjmuje taką, jaka jest, i stara się w niej żyć. Prawda jest taka, że w tak liczonym gronie znaleźli się też i tacy, jak królowie Dawid i Manasses, którzy choć popełniali grzechy, to potrafili wejść na drogę nawrócenia...

Jezus kontynuował pokolenie swoich przodków. Był On "zaplanowany" przez Boga dla tych, którzy byli traktowani przez Niego jak "król", czyli ktoś wyjątkowy. To jest też dla nas zachęta, abyśmy każdego, kogo spotkamy na naszej drodze traktowali jako kogoś wyjątkowego. Ta wyjątkowość nie powinna opierać się na bogactwie posiadanych rzeczy, ale przede wszystkim bogactwie ducha...

Oto historia przodków... Ona nie zdeterminowała życia Jezusa – wyszedł z ludzkiej rodziny, z kręgu pokrewieństwa i konkretnej historii rodu (z jego poplątaniem), ale po ludzku postępował drogą prawości... Można czytać genealogię według św. Mateusza tak, jak rodzaj mapy każdej duszy: w każdym człowieku są miejsca dobre i złe, takie z których człowiek może być dumny i takie, z których dumny być nie musi. A Syn Boży, rodząc się jako człowiek każdej duszy dotyka i co złe uzdrawia tak, żeby to Panu Bogu teraz służyło.

To dla nas wielka zachęta i wskazówka – niezależnie od tego, jak bardzo pokręcone są losy mojej rodziny, jak zawiła jest historia przodków, ja ciągle mogę ją zapisywać na nowo pięknymi zgłoskami podejmowanych decyzji. Nie dajmy się zwieść ułudzie zdeterminowania, ale bierzmy życie w swoje ręce i zawierajmy je Bogu, a wówczas możemy zapisać piękną historię – nie tylko w święta...

Rodowód zawsze daje tożsamość, jest to rodzaj dowodu osobistego. W tamtych czasach ludzie rozpoznawali się przez podanie imienia ojca, dziadka, pradziadka itd.. Po drugie, niesłychanie ważne, rodowód to kwestia rodziny, budowania więzi społecznej, ale też znalezienie przestrzeni, w której człowiek mógł czuć się bezpiecznie. W naszych czasach taką rolę spełniają mniej lub bardziej bezpieczne kredyty i mieszkania, które one zapewniają, ewentualnie stałe pensje czyli umocowanie finansowo-organizacyjne. W tamtych czasach taką przestrzenią, w której czuli się bezpiecznie była rodzina, a raczej klan. Wyrazem tego jest to, że w językach semickich brakuje wyrazów, które klasyfikowałyby powiązania rodzinne poza ojcem, matką, bratem i siostrą. Nie ma kuzynów, wujenek, stryjów i całego genealogicznego zamieszania, które panuje po łańskie stronie. Dla nich najważniejsze jest, że jesteśmy rodziną, jednym klanem czyli tworzymy przestrzeń, w której czujemy się pewnie nawzajem sobie zapewniając bezpieczeństwo.

Drodzy Członkowie Stowarzyszenia Rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego, pozwólcie, że powołam się na obraz tak bliski terenom, który chcecie zachować w swej tradycji i historii. Oto park dworski w Hruszowej k. Kobrynia. Kiedyś w pobliżu naroża dworu stał ogromny, 500-letni dąb, o wysokości 25 m i średnicy pnia 175 cm, nazwany „Dewajtis”, na pamiątkę dębu z jednej z powieści Marii Rodziewiczówny (zm. 6 XI 1944 na folwarku Leonów k. Żelaznej pod Skierniewicami). W czasie II wojny światowej (lub wkrótce po) dwór został spalony, a resztki później rozebrano do fundamentów. Ogród został wycięty. Jedną z nielicznych pozostałości po majątku jest właśnie stojący do dziś dąb „Dewajtis”. Tuż obok tego dębu w 1994 roku Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia z Warszawy wmurowało tablicę pamiątkową poświęconą Marii Rodziewiczównie.

Przypomnę, że Maria Rodziewiczówna, to popularna powieściopisarka, której książki charakteryzują się szlachetną treścią, przesyconą pierwiastkami patriotycznymi i religijnymi. Taką postawę wyniosła z domu rodzinnego. Jej rodzice za udział w powstaniu styczniowym byli zesłani na Sybir, a ich majątek został skonfiskowany. Do najbardziej poczytnych jej powieści należą m.in. „Szary proch”, „Pożary i zgliszcza”, „Lato leśnych ludzi”, a przede wszystkim „Dewajtis”, do której pragnę nawiązać. Dewajtis – tak nazywał się stary, potężny dąb, który Rodziewiczówna uczyniła symbolem polskiego narodu, odpornego na najcięższe ciosy i burze dziejowe. I to charakterystyczne zdanie: **Czy się stanie, co ma się stać, czy nie stanie, Dewajtis zawsze zostanie.**

Szlachcic w powieści Dewajtis stara się obronić swoją ziemię, dorobek, wiarę i tradycję, a wreszcie bogactwo miejscowej przyrody przed zakusami chciwych i nienawistnych sąsiadów. Myślę, że w historii przodków szlachcica z Dewajtis i historii przodków Pana Jezusa tkwi wierność pewnym ideałom, które czasami kosztują bardzo wiele. A patrząc na nasze czasy, nasze rodziny, czy staramy się o tym pamiętać, że każde pokolenie wnosi swe zasługi w dzieje swego rodu. Czy dziś ludzie pamiętają o swoim rodowodzie? Cynceron pisał bowiem: „Historia – świadek czasu, światło prawdy, życie pamięci, nauczycielka życia, zwiastunka przyszłości”.

Odkrywamy historię ludzkości zatrzymaną w imionach ojców, matek, którzy poprzedzili narodzenie Jezusa. Historia mojej rodziny jest moją historią zbawienia. Bóg zamarzył o mnie w pewnym kontekście kulturowym i historycznym. Powołał mnie do istnienia pośród skomplikowanych węzłów koligacji, spotkań, przesiedleń, wojny, może pasji dziadka do pięknych koni. Także bóle i radości wpisują się w tę historię, która jest historią Chrystusa, bo przynależę do Niego od chrztu i ciągle się do Niego upodabnam.

Za chwilę Pani Prezes złoży życzenia Bożonarodzeniowe, a ja tylko ze swej strony chcę życzyć Wam Drodzy Członkowie Stowarzyszenia Rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego, by Wasza radość z Narodzenia Zbawiciela promieniowała na innych, aby była środkiem apostołowania i aby wzrastała oraz przynosiła obfite owoce, wszędzie tam, gdzie znajdziemy się. Szczęść Boże.